



Roksana Jędrzejewska-Wróbel ze statuetką Nagrody Żółtej Ciżemki, fot. Krzysztof Lis

---

## *Stan splątania. Stan splatania.*

### O (wieloadresatywnej) powieści

### Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel

W obszarze piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży w XXI wieku funkcjonują teksty literackie, które intencjonalnie nie wskazują adresata, w żadnym z zakresów nie sugerują preferowanego odbiorcy. Trudno jeszcze mówić o wyraźnej tendencji – zwłaszcza zacierania granic wieku potencjalnego czytelnika – ale obserwacja ta stała się już uchwytne na poziomie refleksji badawczej, co przejawia się w rozmaitych określeniach dodanych i obecnych w nomenklaturze literaturoznawczej (literatura dwuadresatywna, literatura bezprzymiotnikowa – w wielu kontekstach).

*Stan splątania* z pewnością należy do dzieł wieloadresatywnych. Jeśli przyjmiemy, że dolną granicę wiekową ustala się na podstawie liczby lat najmłodszego z protagonistów, to ze względu na koncepcję fabularną Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel, włączającą w ciąg wydarzeń grupę nastolatków kończących szkołę podstawową i dwa starsze pokolenia, możemy uznać, że nie ma ograniczeń odbiorczych w kontakcie z powieścią dla czytelników 14–15-letnich i wszystkich starszych. Faktycznie powieść – wagą podejmowanego tematu, zróżnicowanym ukształtowaniem narracyjnym – potwierdza wysokie umiejętności pisarskie gdańskiej autorki, jest też przekazem ponadgeneracyjnym, pokazującym społeczną potrzebę wspólnoty, budowaną na autentycznych, międzyludzkich relacjach.

Powieść Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel otwiera motto, będące cytatem z filmu *Stowarzyszenie Umarłych Poetów* w reżyserii Petera Weira, a w tym ciągu intertekstualnych przekształceń – właściwie trawestacją fragmentu prozy Henry'ego Davida Thoreau. Jego myśl powraca aktualnie w koncepcjach humanistyki środowiskowej nie tylko w kontekście wzajemnych relacji natura–kultura, ale wraz z oceną

antropocenu jako „epoki człowieka” i rozmaitych kryzysów jako jej rezultatów<sup>[1]</sup>. Nawiązując do przymysłów teoretyka i praktyka „obywatelskiego nieposłuszeństwa”, Jędrzejewska-Wróbel nie proponuje jednocześnie wizji świata opartej na dekonstrukcji, burzeniu ani na prostych opozycjach: żywe – martwe, ograniczające – nieograniczające, zmusza jednak do refleksji nad przebudową relacji społecznych, zwłaszcza więzi rodzinnych, skłania do rewizji pomysłów wychowawczo-edukacyjnych, a także do namysłu nad przebiegiem ludzkiego życia, jego etapami, dokonywanymi w jego trakcie wyborami i ich konsekwencjami.

Pisarka tworzy społeczno-przestrzenne granice świata przedstawionego, stykając ze sobą trzy pokolenia bohaterów: grupę ósmoklasistów, ich rodziców i nauczycieli, pensjonariuszy domu seniora, który ci pierwsi odwiedzają w ramach wolontariatu, na który decydują się, by uzyskać dodatkowe punkty, kwalifikujące ich do lepszych szkół średnich. Czyni to w zurbanizowanej przestrzeni, a właściwie na jej peryferiach, na których ulokowano pensjonat „Zaciszna Przystań” dla starszych osób i zamknięte osiedle „Lawendowe Wzgórze”, zamieszkałe przez pracujących w centrum miasta i dowożących tam do szkół swoje dzieci trzydziesto- i czterdziestolatków. W powieści nie pojawia się nazwa miejscowości. Jednak pośrednio i w przybliżeniu można ustalić jej lokalizację, raczej na północy Polski (m.in. na podstawie samochodowej trasy, którą pokonują bohaterowie w finale opowieści, w kierunku nadmorskiej miejscowości). Poprzez nienazwanie miejsca<sup>[2]</sup> Jędrzejewska-Wróbel uniwersalizuje wydarzenia, ostrożnie stawiając diagnozy społeczne. Właściwie wszyscy bohaterowie zdają w realiach rzeczywistości przedstawionej swoje „egzamin” – młodzi ludzie przygotowują się do testów finalizujących szkołę podstawową, generacja rodziców i nauczycieli ćwiczy codzienne wpasowywanie się w obowiązki rodzinno-zawodowe, podejmuje próby wpisania się w społeczno-kulturowe, niemałe oczekiwania i „normy” określające styl życia, za jego jakość płacąc nierzadko wysoką cenę psychiczno-fizycznego dyskomfortu, a nawet dysfunkcji. Natomiast najstarsi dostosowują się do reguł i rygorów, panujących w ośrodku dla starych i chorych ludzi, osuwając się z tym, co nieuchronne, tęskniąc za dawną egzystencją. Owe tęsknoty wydają się być pozbawieni najmłodszy, których dotychczasowe życiowe doświadczenie zamyka się w interwale czasu dobrobytu, wygody i przyjemności, i którzy idą dopiero ku dorosłości. Dotyczy ona już jednak pokolenia wcześniejszego, starającego się utrzymać wysoki poziom egzystencji dla siebie i własnych rodzin, rezygnującego z autentycznych relacji na rzecz zawodowej kariery, niepozwalającego sobie na słabość, zagłuszającego własne marzenia, poprzez podobne wymagania kształtującego również własne dzieci. Liczne zaniedbania na

[1] Zob. *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Poznań 2021.

[2] O procesach unikania, negacji i substytucji nazw w prozie pisze M. Graf, *Literackie nie-nazywanie. Onomastykon polskiej prozy współczesnej*, Poznań 2015.

tym tle dają o sobie znać frustracjami, wypaleniem emocjonalnym, irytacją, zamknięciem na potrzeby innych<sup>[3]</sup>. Właśnie to średnie pokolenie, poddane w powieści szczególnej krytyce niewypowiedzianej wprost, ma w *Stanie splątania* najwięcej do zrobienia, nadrobienia i zmiany, by nad czynnikiem ekonomicznym wziął górę emocjonalny, warunkujący istnienie wspólnoty jako grupy związanych ze sobą osób poprzez chęć uczestniczenia w zbiorowych praktykach, wypracowanych przez tradycję, ale poddawanych też innowacyjnemu odświeżeniu. Deficyt dobrej relacji widoczny jest również w związkach rodziców piętnastolatków – porozwodowych z kontaktem z byłym współmałżonkiem lub bez kontaktu, wytworzonych w nowym układzie partnerskim czy w dotychczasowym, względnie stałym, ale powierzchownym i emocjonalnie zamkniętym, opartym na byciu obok siebie, a nie z sobą. Każda z tych sytuacji określa właściwie rodzinne doświadczenie trojga młodych protagonistów. Lenę, na której utrzymanie ojciec nie łoży, wychowuje matka, pozbawiona również dobrej relacji z własną rodzicielką. Miłosz nieustannie słyszy od ojczyma, że jest niezaradny i słaby jak jego biologiczny ojciec. Maria, zdradzająca zachowania autoagresywne i poddająca się rozmaitym kuracjom medyczno-dietetycznym, istnieje jakby poza światem zapracowanych i nieobecnych na wielu poziomach jej życia rodziców, którzy – mówiąc językiem psychoanalizy – nie przepracowali żałoby po stracie starszego syna.

Zauważalny jest kompensacyjny wymiar powieści gdańskiej pisarki, literacko interweniującej głównie w sprawie tych najmłodszych i najstarszych, uznającej, że „splatając na nowo to, co społeczne”<sup>[4]</sup> – jak można powiedzieć, biorąc za wskazanie tytuł monografii Bruno Latoura – łączymy zbiorowość ludzi i nie-ludzi (w tym rzeczy w działaniu), doceniamy sprawczość podmiotów i przedmiotów, dbamy o dobre i inkluzywne praktyki społeczno-wspólnotowe. Różnie rozumiane stany splątania i stany splatania opierają się więc na dążeniu do pozytywnej aktywności osób i rzeczy, prowadzącej do otwartości, tolerancji, wyrozumiałości, empatii, wdzięczności. Takich zachowań i wartości uczą przede wszystkim najmłodszych ci najstarsi, w miarę rozwoju akcji wzajemnie oferują też sobie czas, uwagę, bliskość, nierzadko w zastępstwie tych, dla których ta rola była przewidziana – rodziców i dziadków ósmoklasistów czy dzieci i wnuków starców.

Roksana Jędrzejewska-Wróbel fabularnie zbliża do siebie nie tylko młodych i starych bohaterów, ale upodabnia również ich środowiska i warunki życia – w zinstytucjonalizowanym świecie (dom seniora, szkoła, rodzina), w specyficznym zamknięciu, pod presją, kuratelą i kontrolą innych, w decydujących fazach życia (inicjalnej i finalnej), bez prób zrozumienia prawdziwych potrzeb czy praw do pewnej swo-

[3] Wiele takich praktyk pokazuje M. Sikorska, *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce: rekonstrukcja codzienności*, Warszawa 2019.

[4] B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, wstęp K. Abriszewski, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków 2010.

body i samostanowienia o wielu sprawach. Dysonantyczne opisy miejsc i sytuacji ujawniają rozdźwięk między wewnętrznym a zewnętrznym światem postaci.

Już pierwsza fraza, dotycząca przestrzeni szkoły, od której rozpoczyna się narracja: „Na pierwszy rzut oka na korytarzu panuje atmosfera wesołego zamieszania” (S, 7)<sup>[5]</sup>, sugeruje jakiś inny niż dostępny w szybkiej ocenie plan obserwacji, myślność pierwszego wrażenia, pozorność sytuacji. Dalsza jej deskrypcja pokazuje anonimowe postacie w rozproszeniu na szkolnym korytarzu w trakcie międzylekcyjnej przerwy: „Ktoś się śmieje, ktoś je kanapkę, ktoś skacze, ktoś robi zdjęcie, ktoś kogoś popchnął, wcale nie przypadkiem. Słychać jednostajny szum rozmów, trzaskanie drzwiami do łazienki, nauczyciele, którzy nie mają akurat dyżuru, pośpiesznie chowają się w pokoju nauczycielskim. Ktoś przechodzi, ktoś kogoś mija, ktoś się potyka, ktoś biegnie po schodach” (S, 7). Zanim narrator zapozna czytelnika z nastoletnimi bohaterami powieści, szkicuje dynamiczny obraz intencjonalnych zachowań młodych ludzi, korzystających ze szkolnej pauzy. Filmowa wyobraźnia Jędrzejewskiej-Wróbel rozwija się od tych panoramicznych ujęć do zbliżeń, które pozwalają na wyłonienie z tłumy osób o konkretnych rysach twarzy i ustalonych fizycznych cechach, a później na zlokalizowanie trojga młodych protagonistów. Próżno jednak szukać w tym zespole duchowego wychowawcy i przewodnika, jakim był stworzony przez Nancy Kleinbaum John Keating, którego odtwórcą we wspomnianym wcześniej filmie był Robin Williams. Nauczyciele reagują niechęcią do wykonywanej pracy, zmęczeniem, stresem, lękami. Miłosz myśli o wychowawczyni: „Co ona może wiedzieć o poczuciu własnej wartości, skoro sama wygląda, jakby się ciągle czegoś bała? Zresztą on też uważa, że rozmowa o wolontariacie, zachowaniu i ocenach jest dużo bezpieczniejsza. Dla wszystkich” (S, 17).

Z zachowaniem podobnych zabiegów stylistycznych, jak w narratorskiej obserwacji młodych ludzi, portretowani są starcy po raz pierwszy widziani przez wolontariuszy: „Niektórzy siedzą na wózkach inwalidzkich, inni stoją oparci o metalowe chodziki i balkoniki. Kosmyki włosów na łysiejących czaszkach, zapadnięte policzki, nitki śliny przy ustach, wiotka skóra w brązowe plamy, głowy sztywno wyprostowane, przechylone albo bezwładnie opuszczone. Niektórzy patrzą przed siebie, inni przez okno. Jeszcze inni mają zamknięte oczy, a wyraz twarzy taki, jakby już nigdy nie zamierzali ich otworzyć” (S, I, 38–39). Przedstawiając właściwości starzejących się ciał, pisarka stosuje weryzm estetyczny. Widzi poszczególne cechy starości jakby każdą z osobna, wyposaża bohaterów w atrybuty-przedmioty, bez których trudno byłoby im funkcjonować. Nie waha się przypisać młodym ludziom odczuć

[5] Wszystkie cytowane w artykule fragmenty powieści pochodzą z wydania: R. Jędrzejewska-Wróbel, *Stan splątania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021 i są dalej oznaczane w tekście głównym jako S – zawsze z podaniem obok numeru strony (arabskimi cyframi), a w większości przypadków (jeśli fragment nie pochodzi z rozdziału wstępnego) również z uprzednim oznaczeniem (rzymskimi cyframi) jednej z pięciu części, z których składa się powieść.

odrazy i wstętu, tym chętniej później obrazując ich ewolucję. Krystyna Zabawa, poszukując dla *Stanu splątania* kwalifikacji gatunkowych, widzi w trybie narracji analizowanej powieści cechy prozy realistycznej, a nawet naturalistycznej, stwierdza:

(...) utwór Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel można nazwać powieścią realistyczną z elementami baśni, będącej z pewnością gatunkiem bliskim tej autorce, dotąd tworzącej dla najmłodszych. W opisie starości jednak, zarówno w narracji, jak i w dialogach, widać dążenie do oddania rzeczywistości, nieunikania tematów trudnych czy właściwych spojrzeniu naturalisty wątków fizjologicznych. To sprawia, że przekaz jest wiarygodny i przemawiający do czytelnika, ma dużą siłę oddziaływania<sup>[6]</sup>.

Sytuacja początkowa daje się opisać w kategoriach inercji i marazmu, objawiających się zubożeniem, zanikiem sił witalnych. Dotyczy przedstawicieli wszystkich pokoleń wykreowanych w powieści, zwłaszcza tych skrajnych, które najbardziej doświadczają tytułowego stanu splątania, rozumianego najpierw jako pewien rodzaj dysfunkcji, wewnętrznego zagubienia, dezorientacji. Tak tłumaczy kondycję swoich podopiecznych dyrektorka domu seniora. Młodzi ludzie oswiają się z tą specyficzną diagnozą, właściwie dzieląc ów proces psychiczny, co pisarka „każe” im niekiedy komunikować z użyciem ironii czy humoru: „Stan splątania... Lena wyobraża sobie wielkie kłębownisko kabli i drutów, przez które bezskutecznie usiłują się przedostać szeregi myśli i pojedyncze słowa. Sama się tak czasem czuje. Zwłaszcza gdy nauczycielka matematyki wyrwa ją niespodziewanie do odpowiedzi. Czy to znaczy, że ona cierpi na to samo? Stan splątania? Właściwie całkiem nieźle by to brzmiało: «Córka nie może pisać testu, bo jest splątana i nie może się wypłatać»” (S, I, 73–74). Stopniowo splątanie oznacza w powieści zadzierzgiwanie relacji i jednoczesną zgodę na nieprzewidywalność egzystencji, trajektorię ludzkich losów. Wyobraża ją wielokrotnie stosowany przez twórczynię motyw spirali czy pajęczyny, również jako czynników wiążących osoby i rzeczy. Jedna z bohaterek-seniorerek, o niespotykanym imieniu Elodia, snuje refleksje: „(...) myśli o nitkach tej nowej znajomości, które z każdym piątkiem zaplatają się coraz ciasniej, tworząc wzorki i wzory. Raz piękne i promieniste, jak w pajęczej sieci, innym razem krzywe i przypadkowe, jak w tej serwetce. Ale Elodia wie, że doskonałość nie ma tu znaczenia, najważniejsze jest to, że osnowy dwóch kompletnie różnych światów – tego, który ma przed sobą wszystko, i tego, który już na nic nie czeka – spotkały się ze sobą. Tknięcie się rozpoczęło” (S, II, 160).

Wspólne siedzenie w ciszy pensjonariuszy i wolontariuszy w sali, zwanej rekreacyjną, zostaje wrażeniowo zarejestrowane i zapisane jako doznanie Marii, a później

[6] K. Zabawa, *Zdrowie i starość. Obraz „starych ludzi” w powieści Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel „Stan splątania”*, „Czy/tam/czy/tu. Literatura Dziecięca i jej Konteksty” 2021, nr 1–2, s. 48–49.

Miłosza: „(...) kojące poczucie zaplatania w czasie i bezpieczeństwa, miękkiego jak pajęczna sieć, której każde najdelikatniejsze drgnięcie napręży uwagę” (S, I, 85); „Miłosz czuje, jak między nimi a siedzącymi obok starymi ludźmi ponad nieufnością, niechęcią i przepaścią lat tka się właśnie delikatna, niewidzialna nic tajemniczego porozumienia” (S, I, 85).

Pisarka stara się przezwyciężyć determinizm wieku. Stawia pytania o świat urządzony według reguł aetonormatywności. Priorytetowa jest dla niej dbałość o międzypokoleniową solidarność, postrzegana przez Justynę Deszcz-Tryhubczak jako kluczowe działanie społeczne. Podobnie jak dla autorki *Stanu splątania* także dla badaczki literatury dla dzieci i młodzieży – dziecko i senior nie są pasywnymi aktorami (odpowiednio „przed” grą i „po” grze), na których role przyjdzie dopiero czas, albo dawno on już minął. Wspomniane grupy wiekowe nie mogą być traktowane jako społecznie skolonizowane podmioty, kontrolowane przez innych<sup>[7]</sup>.

Twórczyni unaocznia proces zbliżania się do siebie najmłodszych i najstarszych bohaterów, przezwyciężających wzajemną nieufność, początkowo chroniących się za fasadą zastępczych reakcji w obawie przed zranieniem czy odrzuceniem, poprzez narracyjne splątywanie losów postaci. Prezentuje ich najpierw naprzemiennie, rozpoczynając od nastolatka, jednocześnie zachowując układ ukazujący odpowiadające sobie w tych wizerunkach cechy charakteru i zdolności, upodabnia ich do siebie: Miłosza – Bertrama, Marię – Jarminę, Lenę – Elodję, pokazanych o poranku we własnych pokojach. Dwaj pierwsi bohaterowie najchętniej by w nich pozostali, w oswojonej i przytulnej przestrzeni ciepłego łóżka, uciekając w sen-letarg. Maria przygotowuje probiotyki, suplementy i smoothie, jednak gwałtowny skurcz żołądka nie pozwala jej i tak „skorzystać” z tych odżywek, zaś Jarmina wylewa do ubikacji codzienną śniadaniową porcję owsianki, nie chce też być nią „na siłę” karmiona. Obie mają poczucie monotonii jedzenia, różnic pomiędzy autentycznymi potrzebami organizmu a narzuconą dietą – odpowiednio: rodziców, personelu ośrodka, w pewnym stopniu także przez oczekiwania otoczenia, media tworzące kulturowo-osobowe wizerunki (wiecznej) młodości, estetycznej i „zdrowej” starości<sup>[8]</sup>. Potęgują one ironiczny dystans młodej bohaterki do rzeczywistości i własnego w niej miejsca. Bez medykamentów i odpowiedniej diety: „(...) Maria mogłaby nie dojść do szkoły, rozlecieć się po drodze na kawałki jak nieudolnie sklejony ludzik z wysuszonej modeliny. Zastyga z garścią tabletek w dłoni. Ta wizja wydaje jej się nagle niezwykle pociągająca. Od takiej rozpadniętej Marii nikt nie mógłby już nic wymagać, chcieć ani oczekiwać. A Maria popsuta, Maria wybrakowana nie musiałaby już niczego udowadniać, spełniać oczekiwań ani nic pokazywać” (S, I, 24–25). Usposobienia

[7] J. Deszcz-Tryhubczak, *Yes to solidarity, no to oppression. Radical fantasy fiction and its young readers*, Wrocław 2016.

[8] Nad oksymoroniczną wymową połączenia: „zdrowa starość” zastanawiała się Krystyna Zabawa w cytowanym wcześniej artykule (s. 36–37).

ostatnich z wymienionych w powyższym ciągu bohaterek również wydają się zbliżone: to Lena odczuwająca zmęczenie codziennością, odgradzająca się od świata słuchawkami (widać to także w kontakcie z samotnie wychowującą ją matką: „Pytanie, na które mama w gruncie rzeczy nie chce znać odpowiedzi. Lena nie musi wyjmować z uszu słuchawek, żeby je usłyszeć. Pytanie, na które trzeba nakleić plaster z kojącego uśmiechu”, S, I, 28) i zmuszająca się do udziału w ćwiczeniach jogi śmiechu Elodia. Bohaterów łączą też talenty i umiejętności: muzyczne w przypadku mężczyzn, plastyczne w przypadku ostatniej pary bohaterek, naukowe, poparte badawczą dociekliwością, w opisie dwóch poprzednich kobiet. Bertram uczy grać na saksofonie wiolonczelistę Miłosza, Elodia, mająca zamiłowanie do robótek ręcznych, podziwia rysunki Leny, Jarmina – jako profesor antropologii – dostrzega bystrość i przenikliwość umysłu Marii. Myśli o niej: „Taka bystra, mądra, pracowita, piękna, a jakby na nic nie czekała. Jakby w ogóle nie cieszyło jej te kilkadziesiąt tysięcy poranków, które jeszcze przed nią” (S, II, 146). W toku rozmów okazuje się, że bohaterki łączą także doświadczenie dziecięcej śmierci – brata Marii i córki Jarminy.

W dalszym ciągu fabularnych zdarzeń Jędrzejewska-Wróbel rozwija równolegle poprowadzone wątki, dodatkowo sytuacyjnie powiązane przez: moment przebudzenia, miejsce tego samego przeznaczenia, pogodę. Pisarka płynnie niuansuje te obrazy, tworząc ich kontinua na styku wydzielonych graficznie części. Sytuacja, w której pozostawiamy jednego z bohaterów, staje się w kolejnej narracyjnej odsłonie położeniem, w którym uchwycony zostaje następny – zmienia się oczywiście sceneria. Miłosz po wielu próbach wreszcie podnosi się z łóżka, a w kolejnym epizodzie to także pierwszy rodzaj aktywności Bertrama, który „(...) podnosi się i natychmiast znowu opada na materac. Wciąż zapomina, że od szybkiego wstawania kręci mu się w głowie” (S, I, 23). W zamknięciu epizodu z Marią: dziewczyna wymiotuje w łazience, a w kolejnej scenie w pomieszczeniu tego samego użytku Jarmina wylewa do toalety śniadaniową papkę. Deszcz na twarzy opóźniającej moment wejścia do szkoły Leny jest opadem atmosferycznym w tym samym obszarze przestrzenno-czasowym, który potęguje nostalgię Elodii wpatrującej się w krajobraz za oknem. Technika symultaniczna umieszcza bohaterów w tej samej rzeczywistości. Pisarka stale ma na uwadze literackie możliwości wzajemnego pozycjonowania postaci, które coraz lepiej się rozumieją, uzupełniają, rozmawiają, myślą o sobie, przyjmują wymiennie role dawców i biorców, poświęcając sobie czas i uwagę, a więc to, czego młodzi nie otrzymują od rodziców, a starzy ludzie od własnych dzieci i wnuków. Bycie zauważonym, dostrzeżonym, wysłuchanym, chwalonym rodzi poczucie wdzięczności, prowadzi do przyjaźni i zażyłości. W przypadku Miłosza, ale i dziewcząt angażujących się w wolontariat kontakt z seniorami zaspokaja pragnienie: „Rozmowy, podczas której zostałby wysłuchany i zrozumiany, która nie musiałaby donikąd prowadzić. W szkole, w domu i na korepetycjach oczekiwano od niego tylko z góry założonych odpowiedzi. Pytania – mimo deklaracji – były niemile widziane, podobnie jak wątpliwości. Na odmienne zdanie w ogóle nie było



miejsca. Więc po co się odzywać?” (S, I, 66). Nastolatkwie stają się też wrażliwi na pozawerbalne sposoby komunikacji.

Narracja gdańskiej twórczyni w istocie ilustruje praktykę opowiadania, którą za Januszem Trzebińskim można by nazwać rozumieniem świata<sup>[9]</sup>, w szczególności społecznego. Narracyjny proces rozumienia, w który włączony może być czytelnik (w wieku od czternastu do stu lat), opiera się na dekonstrukcji stereotypów, demaskacji fałszywych wyobrażeń rzeczywistości (np. osób, relacji, wzorów biegu życia), zrywa ze schematami i prowadzi do aktywnych struktur poznawczych i emocjonalnych. Otwiera nie tylko możliwość rewizji kategorii młodości, starości, ale i prowokuje do zadawania pytań, m.in.: „co mnie wiąże z innymi”, „na co się (nie) godzę” / „jak radzę sobie w trudnych sytuacjach i jak na nie reaguję”.

Zmiany w życiu powieściowych osób poświadczają nagłówki poszczególnych części: *Uśpieni*, *Spotkanie*, *Przebudzenie*, *Rewolucja*, *Wolność*. Przekraczanie granic odbywa się sukcesywnie, również tych przestrzenno-geograficznych, jak drogowy szlaban i mur okalający osiedle „Lawendowe Wzgórze” czy brama i wysoki parkan „Zacisznej Przystani”. Przede wszystkim ekskluzje te mają wymiar społeczny i ujawniają się na przykład w sytuacji spaceru sześciorga głównych bohaterów i spontanicznej wizyty trojga z nich w domach rodzinnych tych pozostałych, zakończonej jednak policyjnymi poszukiwaniami seniorów w wyniku zgłoszenia ich zaginięcia przez dyrekcję ośrodka. Albo w przebiegu protestu pensjonariuszy, wspieranych przez nastolatków, sprzeciwiających się planowanej zmianie warunków pobytu z uwagi na zakwaterowanie w pensjonacie seniorów z Niemiec, lub finałowej wycieczce nad morze do posiadłości ubezpieczeniowego (już wówczas świadomego tego stanu) Bertrama, o której sprzedaży nie został poinformowany przez syna. W toku narracji pojawiają się również małe akty odwagi bohaterów, jak wiele dosadnych i uszczypliwych wypowiedzi Jarminy, kontestującej decyzje dyrekcji pensjonatu, nazywanej przez personel „buntowniczką”, sprzeciwiającej się protekcyjalnemu traktowaniu, infantylizacji kontaktów, przymusowi udziału w niechcianych zajęciach i działaniach, zamknięciu seniorów na terenie placówki. Siła protestu i poczucie konieczności wzajemnego wsparcia w sytuacjach kryzysu wzrasta też w młodych ludziach, gdy Lena reaguje na osamotnienie Marii, której estetyczny, ale w myśl szkolnych zasad „nieprzepisowy”, strój udaremnił odebranie nagrody za wyniki w nauce na szkolnym apelu i spowodował publiczne upokorzenie przez dyrektora. Z kolei Maria przeciwstawia się sztywnym zasadom, które mogły doprowadzić do niewpuszczenia Leny, bez szkolnej legitymacji, do sali egzaminacyjnej we własnej szkole, i zwraca tym samym uwagę delegata kuratorium, który uznaje, że wystarczające jest ustne poświadczenie tożsamości dziewczyny. Odzyskiwanie własnego głosu i sprawczości przez wszystkich sześciorgo bohaterów istotnie lokuje ich niekiedy poza systemem instytucji, do których czasowo

[9] Zob. J. Trzebiński, *Narracja jako sposób rozumienia świata*, w: *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001, s. 87–126.

należą. Bezpieczeństwo i spokój, jako stosowane w nich reguły, stają się wypaczonymi dewizami, którymi kierują się zarządzający placówkami dla własnego komfortu, z lenistwa czy obawy przed niekontrolowalnością osób, ich indywidualnym potencjałem.

Wydaje się, że w *Stanie splątania* największe korzyści odnoszą ci, którzy stoją u początków dojrzałego życia, i ci, którzy powoli kończą jego bieg – zyskują / odzyskują wolność osobistą, decyzyjność, radość istnienia. Troje pensjonariuszy wyrusza w podróż, z której postanawiają już nie wracać do zamkniętego ośrodka, mimo że dla Bertrama jest to podróż ostatnia. Troje nastolatków dostrzega coś więcej niż tylko drogę do dobrego liceum i późniejsze aplikowanie o „porządną” pracę, ubieganie się o „korzystny” kredyt na mieszkanie, profity płynące ze znajomości języków – widzą własne marzenia, pragną wolności wyboru, osobistych decyzji i nauki ponoszenia ich konsekwencji. Obnażają komunikacyjne frazesy pokolenia rodziców i nauczycieli, pozory zaangażowania i zrozumienia, fałszywe szczęścia, przymus aktywności. Dzieci i starcy nie chcą być „dobrą inwestycją” innych.

Średnie pokolenie zostaje właściwie w powieści skompromitowane jako nakładająca na siebie rozmaite ograniczenia w imię spodziewanego komfortu życia, bezsilne, niezdolne do głębokich i autentycznych relacji, ulegające złudzeniom, prowadzące konsumpcyjny styl życia, wytwarzające fałszyki wizerunków własnych i obrazów rzeczywistości, pochłonięte pracą zarobkową, zajęte własną karierą. Pisarka sugeruje to także, kreśląc zurbanizowane pejzaże: „Wysokie biurowce ukradły prawie całe niebo, więc Lena wpatruje się w okna mijanych budynków. W każdym przez pionowe żaluzje widać właściwie to samo – ludzi wpatrzonych samotnie w ekrany laptopów, tabletów i komórek” (S, II, 98) albo ujawniając międzypokoleniowe konflikty. Kierująca samochodem matka Marii reaguje na uwagę córki, przestrzegającej przed potrąceniem starszej kobiety ma przejściu dla pieszych: „Nie denerwuj mnie, dość miałam kłopotów w pracy. Niech uważa, gdzie lezie. Albo siedzi w domu i nie psuje nam dnia” (S, II, 107).

Chwilowe odprężenie i przebudzenie niektórych czterdziestolatków ma miejsce podczas niespodziewanej wizyty podopiecznych domu seniora u rodziców Marii, w towarzystwie innych młodych wolontariuszy. Rozmowy, a nawet wspólne przyrządzenie prostego posiłku, mają moc scalającą, wspólnototwórczą. Do biesiadujących w ogródku dołączają bliscy Miłozsa i Leny, a także sąsiedzi, za sprawą których przydomowy teren zmienia wygląd – ojciec Marii zapamiętałe tnie sektorem tuje, aranżując przejście pomiędzy posesjami, zmieniając architekturę ogrodu identycznie wyglądających domostw w zabudowie szeregowej. Jest także tym bohaterem, który jako jedyny rozumie „uciekinierów”, zażywających wolności w ostatnich scenach powieści i umożliwia wyprawę młodych i starszych bohaterów, wychodzących już wówczas ze swoich ról wolontariuszy i pensjonariuszy. Dba jednocześnie o organizację tej wyprawy, powiadamiając o swojej opiece nad małoletnimi ich opiekunów. Natomiast starzy ludzie korzystają z pełni swoich praw (dotyczy to kobiet, gdyż jak wspomniano: podróż okazała się ostatnią dla ubezwłasnowolnionego muzyka; umiera w lesie, na ziemi, która kiedyś należała do niego).

Antropologia lasu, którą uprawia Roksana Jędrzejewska-Wróbel, nie tylko sugeruje zwrot ku przestrzeniom naturalnym, lecz każe także odczytywać znaczenie tego ekosystemu w kategoriach symbolicznych i społecznych. To przestrzeń, która poradzi sobie bez człowieka, ale również człowiek powinien odpowiedzialnie poradzić sobie, przebywając w niej, nie naruszając biocenozy i jednocześnie nie szkodząc sobie samemu<sup>[10]</sup>. Symboliczny teren habituacji, jakim staje się las, wymaga od mieszkańców i użytkowników troski o jego bio-status. Pozostaje poza narzuconym łańcuchem w pełni kontrolowalnych reakcji, zbiorem wyobrażeń całkowicie ukształtowanych ludzką ręką – inaczej niż park. Symptomatyczne w kontekście takiego rozumienia idei lasu wydaje się niewyrażenie przez rodziców zgody na nocowanie dzieci w kompleksie leśnym, gdy trwa ustalanie warunków klasowej wycieczki. W ten sposób las nie może stać się więc przestrzenią dojrzewania i habituacji, jak w filozoficznej prozie Thoreau. Prawo do nich najmłodsze pokolenie musi sobie wywalczyć samo – rozsądnym sprzeciwem, manifestacją potrzeby eksperymentu równoważącego rutynę. Niewielki obszar leśny jest też szczególnym interlokum oddzielającym posesję, na której położony jest pensjonat dla starszych osób, od terytorium zamkniętego osiedla mieszkaniowego. Nocna wyprawa młodych ludzi w wigilijny wieczór i ich wizyta w pensjonacie była podyktowana odruchem serca, a decyzja o niej podjęta przez nich samodzielnie. W zamknięciu pierwszego rozdziału III części Lena, która pod wpływem stresu opóźnia wypełnianie arkusza egzaminacyjnego, wraca myślami do tej wędrówki: „Skoro przeszła przez las w nocy, teraz też da radę. Bierze głęboki oddech i sięga po butelkę z wodą” (S, III, 210). A w finale powieści nadmorski las, okalający posiadłość Bertrama, staje się również przestrzenią jego odejścia, jak również skrywa tajemnicę niewyjaśnionego zniknięcia dwóch starszych kobiet. Czytelnik może snuć domysły na temat ich skoku z klifowego brzegu w morską toń lub wyjazdu bez pożegnania. Las jest w utworze przykładem przestrzeni splątania – częściowo zarządzanej i po części pozostawionej przypadkowi, zarazem: żywej, baśniowej, mrocznej, chroniącej.

Proza Jędrzejewskiej-Wróbel ma wymiar intelektualny również ze względu na liczne intertekstualia i odwołania do tekstów kultury. Postacie *Stanu splątania* to bohaterowie czytający i poprzez doświadczenie lektury odpowiadający na wiele sytuacji życiowych. Między innymi Jarmina jest jedną z senierek, która z racji dawnej profesji czerpie przyjemność z kontaktu z książką, ale także manifestuje swoje sądy poprzez konkretne wybory czytelnicze – w trakcie przymusowego, grupowego oglądania telewizji trzyma na kolanach monografię neurobiologa Michela Desmurgeta *Teleoślupianie*, ostentacyjnie próbując zwrócić uwagę młodych ludzi na czytaną publikację. Bohaterowie posługują się wypowiedziami z dzieł literackich, odnoszą własne doświadczenia do znanych z lektur sytuacji (np. utwór Astrid Lindgren

[10] O lesie jako wielogatunkowej relacji pisze A.A. Konczal, *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Warszawa 2017.

*Dzieci z Bullerbyn* istnieje w powieści jako lektura przypomniana przez Miłosza ze względu na obecne w niej ciepłe relacje rodzinne i sąsiedzkie).

Są jednak w narracji autorki tej zauważonej przez krytyków i gremia festiwalowo-konkursowe powieści wątki, które kładą się cieniem na pozytywnym przebiegu zdarzeń. Nie wobec wszystkich zostają w porę podjęte „działania ratownicze”. Jeden z drugoplanowych bohaterów, nastoletni Robert, uczeń tej samej szkoły, w której uczą się młodzi wolontariusze, nie znajduje pomocy ani w domu, ani w szkole, i popełnia samobójstwo. Jego problemy nie zostają zauważone. Narrator rejestruje go jakby mimochodem na wybranych powieściowych kadrach z udziałem pierwszoplanowych bohaterów, którzy czasami próbują „wejść w skórę”<sup>[11]</sup> kolegi. Typ narracji za każdym razem sygnalizuje ipsację młodzieńca i jej nasilanie się, zapowiadając tym samym tragiczny finał jego egzystencji. Robert po raz pierwszy „widziany jest” przez czytelnika w tłumie uczniów na szkolnym korytarzu, myśl innego bohatera zostaje w tej scenie udzielona drugoplanowej postaci: „Nigdy nic nie można zrobić. Nigdy. Trzeba wytrzymać. Robert wie to najlepiej. Znowu wbija wzrok w podłogę, mruży oczy” (S, 9). Jeden z późniejszych epizodów przedstawia chłopca opóźniającego moment wejścia do szkoły, regulującego oddech, jakby nabierał powietrza przed zanurzeniem się. Takiego widzi go Lena: „(...) natrafia na wzrok Roberta, który nerwowo przygryza wargę, a potem przełyka ślinę, jakby chciał coś powiedzieć. Ale nie mówi. Wygląda teraz zupełnie inaczej niż na szkolnym korytarzu, po policzkach spływają mu krople deszczu, a on ich nie wyciera” (S, I, 29). Dopiero po fakcie troje przyjaciół dowiaduje się, że był prześladowany w Internecie. Śmierć nastolatka obnaża bezradność szkoły, w której „działał” program antyprzemocowy, i rodziców trojga bohaterów, którzy chcą być tylko uspokojeni przez własne dzieci, że nic nie grozi ich pociechom. Możliwość rozmowy o traumatycznych przeżyciach i emocjonalne wsparcie młodzi ludzie dostają dopiero od seniorów.

Również ze względu na ten trudny aspekt powieści można uznać za wieloadresatyną. Czytana z perspektywy każdego z przedstawionych pokoleń ukaże złożone relacje rodzinne i społeczne, z wyraźną sugestią ich pozytywnej zmiany. Skłania do refleksji nad problemami nastolatków, stojących u progu dorosłości, a także osób będących u schyłku życia, ich kontaktami z pokoleniem – odpowiednio: rodziców, dzieci. Uczy odwagi istnienia (również jako siły sprzeciwu) i myślenia krytycznego, przypomina o prawie jednostki do samostanowienia, o trosce o innych i środowisko, o zadzierzgiwaniu i podtrzymywaniu autentycznych więzi. Pokazuje, że życie społeczne budują zarówno stany splątania (naturalne, nieprzewidywalne, często będące dziełem przypadku, dezorganizujące), jak i stany splatania (celowe, intencjonalne, organizujące). Powyższe cechy zdecydowały o przyznaniu autorce za napisanie *Stanu splątania* Nagrody Żółtej Ciżemki.

[11] O typach narracji ze zmianą focalizacji pisała M. Rembowska-Płuciennik, *W cudzej skórze. Fokalizacja zmysłowa a literackie reprezentacje doświadczeń sensualnych*, w: *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 51–67.

## STRESZCZENIE

KATARZYNA WĄDOLNY-TATAR

***Stan splątania. Stan splatania. O (wieloadresatywnej) powieści Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel***

Powieść Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel ma charakter wieloadrasatywny, łączy bowiem w planie społecznym i rodzinnym egzystencję nastolatków, ich rodziców oraz seniorów. Pokazuje stany marazmu, zamknięcia, dezorientacji, izolacji społecznej, będące udziałem osób stojących u progu dorosłości i tych będących u schyłku życia. Fabularnie styka tych najmłodszych i najstarszych poprzez wolontariat realizowany w domu seniora, stopniowo otwierając bohaterów na przyjaźń i przejawy troski. Krytyce podlega w powieści średnie pokolenie (rodziców nastolatków i szkolnych nauczycieli), funkcjonujące w zamkniętych przestrzeniach stosunków zawodowych (biura, korporacji, szkoły), mieszkające na strzeżonych, wygodnych osiedlach, ulegające konsumpcjonizmowi, czyniące ze spokoju i bezpieczeństwa puste hasła, niemające autentycznych i głębokich relacji ze sobą, ale także z własnymi dziećmi i rodzicami. Proza Jędrzejewskiej-Wróbel uczy odwagi istnienia, krytycznego myślenia, przypomina o prawie jednostki do samostanowienia i prawie sprzeciwu (również korzystając z przemyśleń Henry'ego Davida Thoreau). Pokazuje, że życie społeczne budują zarówno umysłowe i fizyczne stany splątania (nieprzewidywalne, często będące dziełem przypadku, dezorganizujące), jak i stany splatania (celowe, intencjonalne, organizujące) we wspólnocie ludzko-nie-ludzkiej (jak można przyjąć za Bruno Latourem). Apeluje o współtworzenie świadomego, a nie bezwolnego i obojętnego społeczeństwa.

## SŁOWA KLUCZOWE

powieść dla młodzieży, wieloadresatywność, społeczne relacje, Roksana Jędrzejewska-Wróbel, Henry David Thoreau

## SUMMARY

KATARZYNA WĄDOLNY-TATAR

***Stan Splątania (Entanglement State). Tangling State. About the (Multi-directive) Novel by Roksana Jędrzejewska-Wróbel***

Roksana Jędrzejewska-Wróbel's novel has a multi-faceted character, as it combines the existence of teenagers, their parents and seniors in the social and family plane. It shows the states of stagnation, closure, disorientation, and social isolation

experienced by people on the cusp of adulthood and those at the end of their lives. The plot connects the youngest and the oldest through volunteering at a retirement home, gradually opening the characters to friendship and expressions of care. The middle generation (parents of teenagers and school teachers) is criticized in the novel, functioning in closed spaces of professional relations (offices, corporations, schools), living in guarded, comfortable housing estates, succumbing to consumerism, turning peace and security into empty slogans, lacking authentic and deep relationships with oneself, but also with one's own children and parents. Jędrzejewska-Wróbel's prose teaches the courage to exist, critical thinking, reminds of the individual's right to self-determination and the right to oppose (also using the thoughts of Henry David Thoreau). It shows that social life is built by both mental and physical states of entanglement (unpredictable, often accidental, disorganizing) and states of tangling (purposeful, intentional, organizing) in a human-non-human community (as can be assumed after Bruno Latour). It calls for the co-creation of a conscious society, not a passive and indifferent one.

## KEYWORDS

a novel for young people, multi-directivity, social relations, Roksana Jędrzejewska-Wróbel, Henry David Thoreau

## BIBLIOGRAFIA

- Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2021.
- Deszcz-Tryhubczak J., *Yes to solidarity, no to oppression. Radical fantasy fiction and its young readers*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016.
- Graf M., *Literackie nie-nazywanie. Onomastykon polskiej prozy współczesnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2015.
- Jędrzejewska-Wróbel R., *Stan splątania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021
- Konczal A.A., *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2017.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, wstęp K. Abriszewski, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2010.
- Rembowska-Płuciennik M., *W cudzej skórze. Fokalizacja zmysłowa a literackie reprezentacje doświadczeń sensualnych*, w: *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2007, s. 51–67.
- Sikorska M., *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce: rekonstrukcja codzienności*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2019.
- Trzebiński J., *Narracja jako sposób rozumienia świata*, w: *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2001, s. 87–126.
- Zabawa K., *Zdrowie i starość. Obraz „starych ludzi” w powieści Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel „Stan splątania”*, „Czy/tam/czy/tu. Literatura Dziecięca i jej Konteksty” 2021, nr 1–2, s. 32–51.